DODATEK ILUSTROWANY

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 19	Niedziela, dnia 11-go maja 1930 r.	Rok IV



Przed zwierciadłem.



Turczynka—Kidoń.



Znakomity komik Harry Lunder.



Uroczystość poświęcenia sztandaru szkoły pow. Nr. 21.



Clara Bow.

Ponad chmurami.



Cztery kreacje Ester Roth.



Taniec sfinksa.





Ruth Chatterton Ewelyn Brent Nancy Carroll



Taniec klasyczny.



Wiosna w Tatrach.



Najmniejsi artyści filmowi.



Zapłata za krew.



Eros sternikiem.

KATASTROFA

Przejeżdżały jeden po drugim, w odstępach 2 — 3 minutowych. Na początku przemknął numer 12, później 5-ty, później 7-my. Po upływie dwóch minut nadjechał znów inny autobus. Numer 11. Trzynastego, na który czekał samotny pasażer na ulicy, nie było.

Mr. Hartorp usiadł na schodkach wiodących do jego klubu. Był bardzo osłabiony, więc nie wstydził się tego. Chorował dwa tygodnie na influenzę i dziś dopiero po raz pierwszy wyszedł z domu, by spędzić godzinkę w klubie. Czekał już na autobus przeszło 10 minut był zmęczony.

A może 13-stka już nie przyjedzie Może wcześniej niż inne wyjeżdża do remizy? Nie, przecież niema jeszcze północy. Może wrócić do klubu i zapytać portjera? Ale mr. Hartorpowi nie chciało się ruszyć z miejsca. Siedział wygodnie rozparty, a zresztą niewątpliwie za kilka minut autobus 13 linji nadejdzie.

By zabić czas, począł uważnie studjować domy, znajdujące się na przeciwległej ulicy. Badał każdy gzymsik, każde okienko, przypatrując się cieniom, poruszającym się na tle rolet w niektórych domach.

I znów jeden autobus wyłonił się z mroku ulicy. W pierwszej chwili mr. Hartorp nie mógł dostrzec numeru, dopiero, gdy wóz zbliżył się na odległość 30 yardów, zerwał się z miejsca. Był to numer 13. Mr. Hartorp szybko podniósł rękę do góry, by zatrzymać wóz, ale sygnał jego nie został dostrzeżony, gdyż autobus spokojnie, nie zatrzymując się toczył się dalej. Mr. Hartorp zdecydował się w ciągu jednej sekundy. I wytężając wszystkie swe siły począł bieg za autobusem. Ostatnim wysiłkiem wskoczył na stopień i wszedł zdyszany do środka. Autobus był zupełnie pusty. Konduktor siedział, najprawdopodobniej na górnej platformie. Mr. Hartorp usiadł w kąciku, rozwinął gazetę i zagłębił się w czytaniu.

— Proszę za bilet!

Nie podnosząc głowy — artykuł w piśmie zainteresował go bardzo — mr. Hartorp wyciągnął z kieszeni sześć pensów.

— Newstead Boundary — rzekł.

Wzięto pieniądze z ręki i włożono bilet. Mr. Hartorp był tak zainteresowany przyczyną, która skłoniła młodego, 18-letniego cham piona tennisu popełnić samobójstwo na cmentarzu, że nie rzekł nic do konduktora, aczkolwiek chciał mu zwrócić uwagę na to, iż tak długo musiał czekać, a później gonić autobus. Dopiero po kilku sekundach odezwał się:

— Zdaje się, że ostatnio jest mała frekwencja na tej linji.

Nie otrzymał odpowiedzi. Zdziwiony podniósł głowę. Nikogo wokoło nie było. Konduktor musi mieć buty na gumach, że tak cicho się oddalił — pomyślał mr. Hartorp.

— Może pan posunie się nieco, gdyż jest mi za ciasno — usłyszał jakiś głos z lewej strony. Odwrócił głowę w tę stronę. Nikogo nie było.

— To ciekawe — pomyślał.

— Muszę być jeszcze bardzo osłabiony po chorobie, skoro miewam halucynacje. Nigdy mi się to przedtem nie zdarzyło. Ale przysiągłbym, że słyszałem koło siebie głos...

Mr. Hartorpa ogarnęło nagle przykre uczucie lęku. Nie chciał pozostawać dłużej sam w tym autobusie. Pójdzie lepiej na górną platformę. Może tam jest kilku pasażerów, a w każdym razie konduktor.

Podniósł się ze swego miejsca i poszedł na górę. Gdy dotarł do głównej platformy, przystanął zdumiony. Tam również nie było nikogo. Ani pasażerów, ani konduktora.

Co się tu stało? — pomyślał mr. Hartorp. — A może autobus kieruje się już do remizy i konduktor udał się do domu? Dlaczego w takim razie wziął od niego pieniądze za bilet?

Zeszedł szybko na dół i ujął ręką za dzwonek alarmowy. Począł dzwonić, głośno bez przerwy. Ale autobus nie stawał. Przeciwnie, przyśpieszał coraz bardziej biegu.

— Ależ to skandal! Jedziemy teraz z szybkością 35 kilometrów. Łatwo zdarzyć się może nieszczęście!

Autobus ciągle przyśpieszał biegu. Nonsens, ten szofer musiał się upić. Trzeba zobaczyć, co się tam dzieje z przodu.

Mr. Hartorp, zdenerwowany i podniecony szybko pobiegł na przód wozu. Nie mógł otworzyć drzwiczek, prowadzących do szofera, więc rozbił ręką matową szybę. Zdrętwiał. Szofera nie było. A motor warczał coraz głośniej i auto pędziło coraz prędzej.

Mr. Hartop stracił głowę. Pochwycił za dzwon alarmowy i począł nim potrząsać z całej siły. Jedziemy zbyt szybko! Zbyt szybko! — wołał jak nieprzytomny.

I nagle odezwał się za nim chór głosów.

Oh, Willy, on jedzie zbyt szybko, ja się boję!

— Nie obawiaj się kochanie!

— To pewnie jeden z tych młodych szoferów!

— Trzeba mu powiedzieć! Przecież to skandal. Może być katastrofa.

— Oh, Willy, przecież zbliżamy się do toru kolejowego.

Mr. Hartorp czuł, że jeżą mu się włosy na głowie. Kto to mówił? Gdzie są ci ludzie? Gdzie szofer? Dlaczego samochód tak pędzi?

Dzwonił bez przerwy. Lecz autobus, jak koń wyścigowy, który zbliża się do mety, jeszcze bardziej przyśpieszył biegu. Z tyłu rozległy się krzyki. Jakieś wołania, pomieszane, jakiś głośny idjotyczny, straszny śmiech. I nagle powietrze rozdarł przeraźliwy krzyk kobiety, krzyk mrożący krew w żyłach. Krzyk coraz głośniejszy, coraz okropniejszy.

Mr. Hartorp błędnym wzrokiem patrzył przed siebie. Widział jak z mroku wyłonił się pociąg i pędził wprost na ich autobus. W ciągu ułamka sekundy poczuł straszliwy wstrząs. Później zapanowały kompletne ciemnaści.

— — — — — — — — — —

Proszę pana! Pan jeszcze czeka na autobus? Ach racja, zapomniałem panu powiedzieć, że musi pan pojechać numerem 12-a. Dyrekcja autobusów skasowała numer 13. Od czasu gdy w ubiegłym tygodniu zdarzyła się strasz na katastrofa na torze kolejowym!

Mr. Hartorp skoczył na nogi. Przed nim stał portjer klubowy. Nadjeżdżał właśnie autobus nr. 12-a. Mr. Hartorp machinalnie skierował się ku drzwiczkom i pojechał. Gdy jednak sięgnął ręką do kieszeni, gdzie miał przygotowaną 6-pensową monetę na bilet, poczuł tam, miast pieniądza jakiś papierek. Wyciągnął go. Był to stary bilet do Newstead Boundary.

Mr. Hartorp nigdy nie umiał zdać sobie sprawy czy przygoda, którą przeżył na stopniach klubu, była doprawdy snem.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

pod kierunkiem J. Sokołowskiego.

Rozwiązanie zadań z Dodatku Ilustrowanego Nr. 18.

LOGOGRYF 1.
Kraszewski

LOGOGRYF 2.
Małachowski

LOGOGRYF 3.
Adam Miebiewicz.

ŁAMIGŁÓWKA.
Kto życia nie ceni nie wart go.

NAGRODY WYLOSOWALI.

2 książki — p. Aniela Tworoyska ul. Pomorska 17.

2 bilety — do „Capitolu“ p. S. Skoneczko ul. Brzezińska 80.

1 książkę — p. Al. Skoniecka ulica Traugutta 8.

2 bilety — do „Czarów“ p. Stefan Bękowski ul. Sienkiewicza 37.

ZADANIA DO NAGRODY.

LOGOGRYF.
(uł. Skoneczko.)

Z podanych sylab ułożyć wyrazy aby rząd pierwszy pionowy dał rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Instrument muzyczny.
2. Koń stepowy.
3. Ucieczka.
4. Imię żeńskie.
5. Zasłona.
6. Przejeżdżka.
7. Księga święta Persów.
8. Żywica z drzew wiśniowych.
9. Strefa.
10. Pseudonim Przyborowskiego.
11. Bogini plonów.
12. Kamień szlifowany.
13. Zbroja.

SYLABY.

Ar — ka — a — bo — bu — brel — ta — ce — ce — de — duk — da — ga — e — chta — in — ka — da — na — na — na — no — no — nim — mak — szli — li — szon — res — ri — ru — ra — tam — wes — we — tor — ta — um — zo — zen — zy.

ROZSYPANKA.

Z następujących sylab utworzyć znane polskie przysłowie: Lak, szko. mą, po, po, dry, dzie.

ZAGADKA FILOZOFICZNA
(uł. L. Strzałek.)

Pewien mędrzec powiedział w swym [dziele:
„1) Gdy jedna tylko litera gra, utworzy [prawie to, co sto liter
2) Gdy kto powie dwie stosowne litery, lub jedną tylko za wsią umieści, otrzyma [to samo“.

Archeolodzy znaleźli tę książkę i zaczęli badać treść, a po pewnym czasie odgadli znaczenienie tych dwóch zdań. Przypuszczamy, że i czytelnicy odgadną te dwa, a właściwie trzy słowa, o których myślał [mędrzec.

FIGIELEK.

Figielek nie brzydki
W nim kmiotek i... żydki.
Razem przeczytane,
Za temat tu dane,
Gdyś głoski pozbierał...
Jest polski generał
Zamarł: to dzieje,
Choć pamięć wciąż tleje.

SZARADA.

Mniejsza o to, jaką będzie.
Pierwsza z drugą barwę znaczy,
Druga z trzecią znajdziesz wszędzie,
Cisza pierwszą się tłumaczy.
Całość jaka?......

Nagrody są do odebrania w adm. „Hasła“ we wtorek, od godz. 4—6 wiecz.

Za trafne rozwiązanie redakcja przeznacza bilety do kin i książki.

Rozwiązanie należy nadsyłać do środy dnia 14-go do godz. 6-ej wiecz.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza. Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15. Redaktor odpow.: Adam Zuzakiewicz.